

Nadchodząca w przebiegu południa i wieczora dnia 20 grudnia do komendy jenerała raporta donosiły tedy, że silne nieprzyjacielskie masy wojska wyruszyły z St. Denis i ztamtąd na Courneuve udaly się do Aubervilliers; równocześnie zakonstatowano, że nasze lewe skrzydło zagrożone jest przez trzy brygady i kilka baterji artylerji polowej, która się na prawo od Bobigny ustawiła. Dywizja Budritzki (lewe skrzydło) otrzymała przeto rozkaz gotowości do alarmu, podczas kiedy równocześnie doniesiono 16j dywizji gwardji piechoty (Pape), aby wszystkie do dyspozycji będące wojska ustawiła dnia 21 rano, pomiędzy 7 a 8 godziną, na wschód od Gonesse, nad gościniec do Aulnay, po za Garges, Dugny i Blanc-Mesnil, by ztamtąd mogła w razie potrzeby pospieszyć z pomocą każdemu z zagrożonych punktów.

Noc minęła spokojnie a rychły poranek znalazł rozmaite oddziały gwardji w wskazanych im pozycjach. Pułkownik Neumann (4 pułk gwardji pieszej), któremu powierzono dowództwo oddanych przez 1 dywizję do dyspozycji wojsk, przybył o godzinie 1/8 z 6 batalionami, jako też 3 ciężkimi baterjami nad gościniec do Aulnay, zajął tamże na krótki jednakże tylko czas stanowisko i udał się o pół do dziesiątej z 2 batalionami i 1 baterją ku zagrożonemu przez nieprzyjaciela Dugny, podczas kiedy reszta jego oddziału posunęła się bliżej le Bourget i zajęła na drodze tamtąd, na lewo od Pont-Iblon stanowisko rezerwowe. Pont-Iblon jest to położony pomiędzy Dugny a Blanc-Mesnil most, prowadzący przez wzmiankowany już strumień Morée. Tworzy on część wielkiego gościnca do Lille, nad którym i le Bourget leży. Oddalenie pomiędzy Pont-Iblon a le Bourget wynosi najwięcej 3000 kroków.

Zamiary nieprzyjaciela nie były się tymczasem jeszcze objawiły wyraźnie. Silne kolumny ukazywały się tak przed Stains jak przed le Bourget i Dugny, podczas kiedy cała linia fortów i jeszcze liczne ukryte baterje polne otworzyły wszelkie, nieregularny ogień przeciw wszystkim naszym pozycjom. Komenderujący jenerał korpusu gwardji, książę August wyrtemberski skłaniał się tymczasem do mniemania, że le Bourget jako miejsce najbardziej zagrożone, głównie na oku miane być powinno i udał się dla tego ze sztabem swoim do Pont Iblon, gdzie na lewo od gościnca, w punkcie środkowym walki, jak się rychło okazało, pozostał aż do końca dnia. Tam przybył także już około 10 godziny książę następcy tronu saski, jenerał komenderujący armii Mozy, by uczestniczyć walce aż do zupełnego rozstrzygnięcia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

BITWA POD NUIITS.

Dnia 18 grudnia 1870.

Progrès de Saone et Loire podaje o bitwie pod Nuits szczegóły następujące:

„Dnia 18 grudnia toczyły się krwawe walki na całej przestrzeni Cote d'Or od Gevrey do Nuits. Działa grzmiały bezustannie od godziny 5 rano do nocy. Straty są wielkie po obu stronach. Nieprzyjacieli wytrzymał ogień plutonowy na bardzo bliskie oddalenie i to przypawilo go o stratę bardzo wielu ludzi. Nasza artylerja, która zajmowała bardzo dobre stanowisko, dała mu się także czuć dotkliwie. Ale z naszej strony zostały prawie całkiem zniszczone: jeden batalion z pieknego legionu Rodanu i 32 pułk liniowy. Pułkownik Celler jest ranny. Oto szczegóły, jakie otrzymaliśmy w Beaune. O godzinie 8 pruskie kolumny, nadiągające od Dijon lub z obwarowanego obozu pod Marsaunay, zaatakowały nasze przednie stráže pod Grandes-Barraques. Do godziny 11 wstrzymywał nieprzyjaciela jeden batalion legionu rodnąskiego, poparty przez kilka kompanii wolnych strzelców. Gdy się atoli dowiedział od pewnego wieśniaka, że drugi oddział pruski chce odciąć drogę do Citeaux, cofnął się w największym porządku. Wkrótce ukazały się pod tym miastem dwa nowe oddziały nieprzyjacielskie. Jeden z nich został prędko spędzony przez naszą artylerję. Krwawa walka zaważyła między Nuits a Boncourt. Pod wieczór nieprzyjacieli zajął jedno z przedmieść Nuits. Jeszcze o godzinie 10 wieczór słyszano ogień karabinowy w ulicach tego miasta. O godzinie 5 wieczór zwołano w Beaune wszystką gwardję narodową. Dla nas była walka bez rezultatu, ponieważ utrzymaliśmy się na naszych pozycjach.“

Ze opis powyższy jest zupełnie zgodny z prawdą, świadczy o tym list polowy pewnego żołnierza badeńskiego, zamieszczony w urzędowej Karlsruher Ztg, którego zakończenie brzmi:

„Pułk 2 wpadł do Nuits. Wkrótce potem odwołano nas do Boncourt, ponieważ nieprzyjacieli wychylił się z lasów pod Citeaux, zagrażając naszemu skrzydłu. Myśleliśmy, że trzeba będzie bić się jeszcze raz. Było już ciemno. Całą noc staliśmy pod bronią, ale do ataku nie przyszło. Dnia 19 minęliśmy Citeaux i po sześciogodzinnym marszu wróciliśmy niestychanie zmęczeni do Dijon.“

Korespondent do Indépendance Belge z Lyonu potwierdza także, że zwycięstwo Badeńczyków było tylko chwilowe. Gdyby nie ich przeważna artylerja, nie byłiby się nigdy utrzymali, ponieważ, gdzie tylko przyszło zrobić użytek z bagnatów, tam wszędzie Niemcy starali się wynieść tanim kosztem.

Garibaldi stoi ciągle w Autun i wyjdzie z tego miasta dopiero po otrzymaniu ciepłej odzieży dla wojska, której oczekuje. Z Lyonu otrzymał on ostatnimi czasami liczne posłki w żołnierzach i działach, na których mu zbywało.

PRUSY.

* Berlin, 2 stycznia. W dzisiejszym numerze Volksztg znajdujemy następujące rozporządzenie, wydane przez ministra wojny do wszystkich dowódców wojsk związkowych:

„Wersal, 7 grudnia.

Doszło obecnie do naszej wiadomości, że nakładca Volksztg, Franciszek Duncker od połowy sierpnia r. oddał codziennie po 1000 egzemplarzy swęj gazety dla wojska do dyspozycji i że królewskie pocztowe urzędy przyjęły rozszerzenie tej gazety przez ordonansów przychodzących po listy. Podług prawa, na rozdzielanie druków pomiędzy żołnierzy potrzebnym jest przynajmniej pozwolenie dowódców wojska, które w tym przypadku — ponieważ chodzi o ogólne przypuszczenie notorycznego opozycyjnego dziennika — powinno było być przemienne wydaniem, lecz o które u mnie się nie starano, przeto zakazuję niniejszem, zgodnie z intencjami JKMości, dalsze wydawanie owych wolnych egzemplarzy Volksztg wojskom, o ile to nie zakazali już dowódcy wojsk z własnej inicjatywy. W każdym przypadku upraszam niniejszem komendę jenerała unieść, ażeby zażądała codziennie od pocztowych urzędów polowych, nie wyjmując głównego pocztowego urzędu

polowego, wydania nadesłanych egzemplarzy pomienionego dziennika i zniszczenia ich.

Minister wojny Roon.“

Ponieważ fortece niemieckie przepelnione są już jeńcami francuskimi, przeto mają być pomieszczani na przyszłość i w wielkich fortach naokoło Metz. Surowy wydano również rozkaz, ażeby n e transportowano jeńców przy obecnym mrozie w otwartych wagonach od węgł.

O wzroście pruskęj obrony morskiej i właściwem jej użyciu na teraz, otrzymała Kreuz Ztg następujący list z prowincji hanowerskiej:

„Przez wypadki w roku 1866 liczba obowiązanych do służby w marynarce tak wzrosła w Prusach, że tylko nieznaczny procent tychże mógł być corocznie powoływany. Większa część pozostawała do dyspozycji i przekazywana bywała z ukończeniem 22 roku życia do obrony morskiej (landwery marynarki, odnośnie rezerwy marynarki). W ten sposób znajdować się mają obecnie w niektórych okręgach batalionów landwery 9 i 10 korpusu armji po tysiącu i więcej marynarzy, należących do obrony marynarskiej, którzy nigdy w marynarce nie służyli. W skutek zmniejszenia handlu morskiego Niemiec północno-niemieckich przez wojnę większa część tych ludzi pozostała bez chleba i znajduje się chwilowo w kłopotcie o codzienne wyżywienie. Wielu zapewne z tych młodych silnych marynarzy z radościąby porzuciło nieczynność stósunkami im nakazaną i przyczyniło się do obrony zagrożonej ojczyzny, gdyby państwo chciało z ich usług korzystać. Można się dało użyć ich do utworzenia lub wzmocnienia batalionów morskich, gdzieby skutecznie działać mogli przy obronie wybrzeży, gdyby wojna do przyszłej wiosny przeciągała się miała. W każdym razie dodatkowe ściąganie tych ludzi zaradziłoby w wielu przypadkach trochę o wyżywienie się, na jaką obecnie są wystawieni. Ponieważ kontrola wojskowa nad tymi ludźmi nie jest prowadzoną, przeto wyciągnięcie ich z list wojskowych dopiero wykazało, jak znaczną ich jest liczba i jak dzielnym materyałem, jakiby z nich pozyskać do obrony kraju.“

Prezes rejencyjny hrabia Eulenburg, który przez święta tu bawił, powrócił do Wiesbadenu.

ROSYA.

* National Ztg podaje wiadomość o adresie rady miasta Moskwy do cara, w którym oprócz wiernopoddańczych uczuć z powodu sprawy morza Czarnego i zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej miały być wyrażone życzenia wolności sumienia, pracy i wyznań. Adres ten jakoby ułożony przez burmistrza (głowę) miasta Moskwy, księcia Czerkaskiego, Samarina, Aksakowa i Pogodina, miał car rozdrzeć i napowrót odesłać radzie miejskiej. Wiadomość ta cała wydaje nam się zmyśloną — znamy adres szlachty moskiewskiej nadzwyczaj unijony, znamy adresy innych miast i gubernii, a wszystkie są pisane na jeden ton, gdyż wszystkie są układane za inicjatywą rządową. Dość powiedzieć, że nawet z Litwy i Kijowa posłano adresy przejęte zapalem dla wielkich czynów cara, aby wykazać, że rząd nie jest obcym całej adresomani. Przemyt osoby, które miały układać adres, odznaczają się raczej dyalektyką w obronie tego, że Rosya jest niemal najliberalniejszym krajem w Europie, niż dążeniem do rzeczywistych swobód. Nakoniec jeden adres nawet stawiający życzenia liberalne, nie miałby doniosłości ważnego wypadku politycznego, skoro zarazem wyznawał uczucia wiernopoddańcze, a car nie potrzebałby go rozdzierać, gdyż nieprzyjęcie adresu byłoby dostateczną odprawą. Można zatem z pewnem prawdopodobieństwem twierdzić, że cała historia o adresie miasta Moskwy należy do sfery imaginacji.

FRANCYA.

* Salut public, dziennik wychodzący w Lugdunie, pisze o śmierci nieszczęśliwego komendanta Arnaud:

„W poniedziałek wieczorem panował w Lugdunie żywe wzburzenie w skutek nadeszłych szczegółów o bitwie pod Nuits. Na przedmieściu Croix-Rousse niektórzy nędzniczy, zawsze gotowi korzystać z naszych nieszczęść, zamierzali przy tej sposobności wznieść rozruchy. Zgromadzenie, odbywające się w sali Valentino, postanowiło, iż następnego dnia urzędowa będzie demonstracja kobiet w żałobie, przed któremi niesioną będzie czerwona chorągiew; następnie, że ratusz będzie „oczyszczony“ w ten sposób, iż ustanowi się komitet rewolucyjny, który do armji wysle księży i arystokratów.

„Następnego poranku we wtorek członkowie klubu Valentino, który przez całą noc był w permanencyi, wiele mieli trudności przy organizowaniu i rozwinięciu demonstracji. Przyszła wprawdzie pewna ilość kobiet, ale broń strzelnicza nie była dostatecznie reprezentowaną, a bez tego nie można było przystąpić do „oczyszczenia“ ratusza.

„Ranek przeszedł na naradach i mowach. O godzinie pół do dwunastej postanowiono wysukać jednego z batalionowych dowódców przedmieścia Croix-Rousse i wezwać go, by kazał bębnić pobudkę. Ten, do którego naprzód udała się deputacja klubu, odmówił udziału w przedsięwzięciu i został zmalretrowany. Uratował się jednak, dzięki pomocy podanej mu przez kilku nadbiegłych gwardzistów, którzy go z rąk złoczyńców wyrwali.

„Doznawszy z tej strony odmowy, postanowili przewodniczący zaważać p. Arnaud, dowódcę 12 batalionu mieszkającego przy ulicy Dumont Durville. Udana się tedy do jego mieszkania z wezwaniem, by poszedł do klubu Valentino, gdzie na niego czekano w interesie służbowym.

„P. Arnaud przywdział mundur, włożył do kieszeni rewolwer i poszedł z deputacją.

„W sali Valentino wezwano go, by ze swym batalionem, który tymczasem zwołany został sygnałem alarmowym, poszedł do Lugdunu i w ratuszu wzmiankowaną wyżej rewolucję przeprowadził.

„Jako człowiek honorowy i przy zdrowych zmysłach będący, p. Arnaud sprzeciwił się temu i usiłował zbliżany tłum uspokoić i złagodzić. Ale nie tego żądano od niego. Rozszalałe kobiety wywlokły go z sali. Na ulicy ujrzał się p. Arnaud otoczonym przez ludzi w strzelby uzbrojonych. Widząc, że znajduje się w niebezpieczeństwie, wydobł rewolwer i w tej chwili otrzymał kilka pchnięć bagnetem w czoło — wtedy wyrzucił raz w powietrze, naturalnie nie trafiający nikogo.

„Natychmiast stojący dookoła rzucili się na niego, rozbroili i poprowadzili do sali Valentino wśród pogróżek tłumu i wykrzykników: „Strzelaj do ludu!... powinien być rozstrzelany!“

„Bezwzględnie dwunastu najęzaltowniejch członków unkonstytuowało się w radę wojenną i skazało nieszczęśliwego komendanta na śmierć.

„W kilka minut potem egzekucja odbyła się na placu broni w Croix-Rousse o 30 kroków od koszar, w których znajdowało się wojsko liniowe i posterunek gwardji narodowej. I nikt nie interweniował, nikt nie odezwał się — dziesięć strzałów położyło trupem biednego ojca rodziny, na którego koniec, według zeznań naczynych świadków, straszno było patrzeć, aż wreszcie jakiś zeszastaletni ułicznik dobił go.

„Mord ten dokonany został wśród białego dnia, o godzinie 1 po południu, przez piętnastu indywiduów, którym towarzyszyło dwadzieścia meger z czerwonym sztandarem. Aby dostać się z sali Valentino na plac broni, tłuszcza ta musiała przechodzić około posterunku gwardji narodowej przy merostwie 4 okręgu. Posterunek ten nie ruszył się, aby oswobodzić nieszczęśliwego jeńca.

„Faktalnego tego zaniedbania nie podobno wytłumaczyć sobie inaczej jak tylko tem, że gwardja narodowa, wszystkiemu przypatrująca się, nie pojęła ani tego, co się robi, ani nie domyślała się okropnych skutków.

„Arnaud poległ jako mąż, bez drżenia. Zdjął z siebie wierzchnie ubranie, odsłonił pierś, kępi rzucił daleko od siebie i zawołał: „Niech żyje republika!“

„Trup jego zanieziono do merostwa, gdzie urzędowo napisano protokół wypadku.

„Podczas gdy to się działo na przedmieściu, miasto Lugdun znajdowało się w gorączkowym oburzeniu przeciw knowaniom przełożonych klubu. Pomimo to, wiadomość o mordzie w ostupienie wprawiła ludność i długo nie chcieli jej wierzyć. Nigdy nie spodziewano się, że publiczne wzburzenie dojdzie aż do spełnienia tak haniebnego czynu.

„Sześć batalionów gwardji narodowej, którą zwołano o drugiej godzinie, ustawiła się na placu Terreaux i obok leżących ulicach, gdzie pozostały aż do ósmiej. W nocy trzymali straż częścią w ratuszu, częścią w wielkim teatrze, a nawet w dziedzińcu pałacu Saint-Pierre.“

Gambetta ostatnimi czasami miał przebywać w Lugdunie. W nocy z 16 na 17 znajdował on się jeszcze w Vendome, gdzie przebywał na radzie wojennej. Obecnie ten niezmordowany umysł zajęty jest tem, by południową armiją uczynić zdolną do operowania i o przedźj wysłać na plac boju. Podczas obecności w pałatytezmem mieście rodnąskiem człowiek ten, który wziął na swoje barki cały niewdzięczny, chociaż zarazem pełen sławy ciężar republiki, był obecny na pogrzebie zamordowanego komendanta Arnaud. Salut public, jeden z dzienników lugduńskich, pisze o tem: „Na czelu konduktu pogrzebowego zauważyliśmy pp. Gambetta i Spullera. Mężny a czynny organizator sił prowincjonalnych zdaje się cieszyć dobrym zdrowiem. Naturalnie, że oczy wszystkich na niego były zwrócone. Po drodze z Hôtel de Ville do Croix Rouse wityany on był z uniesieniem. Każdy czuł, że okrzyk: „Niech żyje Gambetta!“ należał się niezmordowanemu mężowi, który nigdy nie wątpił o zasobach Francji, i który, wzięwszy się do dzieła, rozwinął w niem tyle energii i siły woli.“

WŁOCHY.

* Florency, 30 grudnia. Król Amadeusz nie z lekkim podobno sercem odjechał do nowęj swęj ojczyzny. Gdy się żegnał na dworcu w Turynie zachował ledwo zdołał przytomnością w rozmowach, jakie podczas ostatnich dwóch dni miał tu we Florency z kilku osobami, nie tał bynajmniej tego, jak ciężkiemu dla pożegnania z Włochami, gdzie żył tak „bez trosk i odpowiedzialności.“ We Włoszech młody ten książę był powszechnie lubiany, choć mało tylko osób znało go bliżej; imię jego wolnóm jest od plam, jakie sławę innych członków jego rodziny szpecą; lecz cnoty jego nie są może cnotami, które tworzą królów. Cały jego „dom“ dotychczasowy towarzyszył mu do Madrytu lecz tylko na czas krótki. Izba uchwała mu jeszcze na ostatku „posag“ (corredo) w kształcie 500,000 lirów, które, jak słychać rozeszły się w podarkach, jakie dał dotychczasowym przyjaciółm i sługom. Mimo wszystko twierdzą jednak, że jenerał Cialdini uda się jako poseł do Madrytu; za wysoka suma jedynie, jaką waleczny jenerał żąda, tworzy podobno jeszcze małą trudność, która jego nominacyą na posła opóźnia.

„Na Boże Narodzenie wyjadę!“ zawołał król Wiktor Emanuel, gdy minister Sella wchodził do jego gabinetu — tak piszą ztąd do wiedeńskięj N. fr. Presse. P. Sella, który już przed dawnym czasem w Rzymie wśród wesolego bankietu, wśród owoców i szampana zapowiedział był tam odwiedzić królewskie, spodziewał się już, że niespodziewana jakaś pomyślna okoliczność zlagodziła może awersję króla przeciw tym odwiedzinom. „I dokądże chce WKMość się udać?“ zapytał p. Sella pełen gorliwości. „Do Piemontu na polowanie!“ odrzekł monarcha, a tęp samým były zniwieczone wszystkie nadzieje ministra. Bo oddawszy się raz swym uciechom myśliwskim, nie będzie król przez długi czas zapewne chciał myśleć o czémś innem a Rzymianie czekać mogą. „Czemż nie wpiwier Rzymianie a potem dzikie zwierzęta?“ pomyślał p. Sella. A w tęp, co powiedział przebiegało się może coś z tego, co myślał, bo król zawołał przy końcu rozmowy z niejaką niechęcią: „Jeżeli chcecie nacisk na mnie wywierać, to złóżcie koronę.“

Tymczasem wiadomo już z telegramów, że król udał się istotnie do Rzymu, uległszy może ostatecznie naciskowi owemu swego otoczenia, i że wedle zaręczenia telegramów, dość przychylnie przez mieszkańców wiecznego miasta przyjęty został.

Telegramy.

Wiedeń, 1 stycznia. (Telegram prywatny Berliner Boersen Ztg). Zaręczają, że austriacki poseł w Berlinie wezwany został, aby wiadomoti gabinet wiedeński, że Bismarck cieszyłby się, gdyby Austria w Wersalu dyplomatycznie była reprezentowaną.

Luksemburg, 1 stycznia. (Telegram prywatny Berliner Boersen Ztg). Książę namiestnik oświadczył komitetowi patryotycznemu, że król-w. książę przyjął adres ludowy i polecił mu, aby oświadczył, jak bardzo go wzruszilo zaufanie w nim wypowiedziane jego wiernych poddanych w tak groźnym położeniu.

Bordeaux, 1 stycznia. (Droga pośrednia). Dział miał tu miejsce demonstracja republikańska, z której Gambetta wziął pohop do przemówienia do ludu. Porządku nie naruszono.

Rzym, 1 stycznia. Król wyjechał ztąd żegnany żywymi oznakami sympatii ludności; pozostawił dla biednych 200,000 fr. i prosił municypalność, aby na ten

same cel użyła sum przeznaczonych na uroczystości wjazdu.

Madryt, 31 grudnia. Pogrzeb jenerała Prima odbędzie się jutro o 3 po południu. Król Amadeusz przybywa tutaj w poniedziałek 2 stycznia i niezwłocznie złoży przysięgę na wierność konstytucji.

Londyn, 2 stycznia. Podług zawiadomienia ze strony ministerstwa spraw zagranicznych odcroczone jest zebranie konferencyi o kilka dni, aby módz zacząć za przybyciem Jules Favre'a i instrukcją dla kilku pełnomocników. Telegram angielskiego posła w Pekinie z dnia 16 zm. donosi, że w miastach portowych chińskich panuje zupełny spokój.

Bruksela, 2 stycznia. Monitor francuski z dnia 27 grudnia ogłasza dekret rządu, modyfikujący dawniejsze postanowienie rządu tyczące się rozwiązania rad jeneralnych. Obecnie nie mają już prefekci mianować komisji departamentowych, a raczej nastąpi to zamianowanie ze strony rządu, na wniosek prefektów. — Patrie z dnia 29 grudnia czyni do tego uwagę; że drugie to wydanie dekretu nie mniej jest złe od pierwszego. — France z dnia 29 grudnia donosi, że rząd skonfiskował pewną broszurę o pokoju jeszcze przed jej ogłoszeniem.

Bruksela, 2 stycznia. Podług świeższych wiadomości z Lille nie potwierdza się pogłoska o kapitulacyi Abbeville. Komunikacya kolejną żelazną między Lille a Cambrai jest przerwana, zapewne w skutek zajęcia ważnej stacyi Bresigny (?). Miała ona być zajęta przez niemieckie wojska w skutek potyczki z mobilami, w której ci odparci zostali.

Bruksela, 2 stycznia. Indépendance otrzymała wiadomość z Brest z dnia 30 grudnia, że zawinęły tamże dwa parowce, pomiędzy niemi parowiec „Ville de Paris“ i że miały na pokładzie 12000 skrzyń z bronią, mianowicie z karabinami i kilka milionów ładunków. — Do tegoż dziennika donoszą z Havre z dnia 29 grudnia, że znaczne siły pruskie znajdują się między Duclair a St. Paer (arrondissement Rouen), gdzie zamierzają podobno wystawić most na Sekwanie. O dział pruski w sile 10,000 pojawił się podobno w Yvetot.

Bruksela, 2 stycznia. Indépendance belge dowiaduje się z Lille z dnia 31 grudnia, że pruskie wojska nie robiły już dalszych demonstracyi przeciw Lille i Cambrai; harcówników ich widziano we wszystkich kierunkach. Towarzystwo kolei żelaznej północnej kazalo opuścić wszystkie domy stacyjne na południe od Lille. — Kwaterna główna jenerała Faidherbe opuściła Vitry; nie wiadomo jest, dokąd się tenże zwrócił; oczekują w krótkim czasie ponownego starcia. — Obiega pogłoska, że Abbeville kapitulowało. Rozporządzenie jenerałego komisarza rządu nakazuje, aby wszelkie pokuszenie się o dezercję lub ucieczkę karane było deportacyą do obozu pod Cherburgiem. Trzystu zmobilizowanych gwardzistów narodowych z Hazebrunk deportowano z powodu rokoszu.

Bruksela, 2 stycznia. Indépendance belge donosi z Lille, że towarzystwo północnej kolei czyni przygotowania, aby biura swe przenieść do Mons (w Belgii). Archiwa i cenniejszy materyał już tamże odeszły.

Darmstadt, 2 stycznia. Darmstaedter Zeitung zamieszcza następujący telegram księcia Ludwika heskiego do w. księcia: Drugi pułk piechoty i drugi jazdy, oraz konna bateria były wczoraj pod dowództwem jenerała v. Rantzau w walce z nieprzyjacielem w przeważnej sile pod Bonny (na południe-wschód od Orléanu. Jeden oficer poległ, dwóch oficerów i około 50 szeregowych rannych.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 2 stycznia. Król miał na przyjęciu noworoczném w zamku wersalskim w dniu wczorajszym o godzinie 11½ następującą przemowę: Wielkie wypadki zdarzyć się musiały, by nas na tęp miejscu i w dniu tym zgromadzić a waszję odwadze bohaterskiej, waszję wytrwałości jako też waleczności prowadzonego przez was wojska zawdzięczam, że doszliśmy do tego powołania; lecz jeszcze nie jesteśmy u celu, wielkie jeszcze przed nami zadania, zanim do zaszczytnego i trwałego dojść możemy pokoju. Pokój taki jest nam zapewniony, jeżeli dokonywać będzie nowych czynów tym, jakie nas aż do tego doprowadziły punktu. I tak możemy z otuchą wyglądać przyszłości j odczekać, co Bóg wedle miłościwej Swęj woli nad nami postanowi.

Bordeaux, 2 stycznia. Wedle wiadomości z Paryża z dnia 30 grudnia zgromadzili się w dniu 29 t. m. merowie pod przewodnictwem p. Favre. Narada trwała 8 godzin i tyczyła się obrony Paryża i zachowania się pojedynczych członków sądu. Pan Delescluze i jego poplecznicy zaczęli żywo pp. Trochu, Favre i Picard, lecz idea umiarkowania przeważyla. Zgromadzenie ograniczyło się na objawieniu życzenia, aby operacye wojskowe z jak największą energią dalej były prowadzone. Opuszczenie Mont Avron wywołało w Paryżu poruszenie niejakie, lecz nie pociągnęło za sobą ani rozruchów ani agitacyi. Zaręczają, że Malmalson zburzony został przez działą Mont Valérien. Od dziesięciu dni nie przybył żaden gołąb pocztowy do Paryża.

Telegramy prywatne Dziennika Poznańskiego.

Grodzisk, 3 stycznia. Pan Stanisław Chł-

powski z Szóldr wybrany posłem znaczną większością.

Sprawozdanie

z czterech posiedzeń Zarządu Towarzystwa ku wspieraniu moralnych interesów ludności polskiej ppp.

Ważne zebranie, które się odbyło dnia 23 lutego w Toruniu, zmieniło paragraf 3 ustawy, znosiło nadzór z 12 członków złożony z wybrało Zarząd z 9 członków. Wybrani zostali: Emil i Leon Czarlinski, Teodor Domirski, Hyacenty Jackowski z Jabłowa, Maksymilian Jackowski z Pomarzanowic, Ignacy Zyskowski z Milesew, Alfons Moszczewski, hrabia Al. Sierakowski, Ludwik Słaski.

Zarząd zebrał się po raz pierwszy 23 marca, wybrał na przewodniczącego p. Domirskiego a na kasyera p. Słaskiego, ustanowił według statutu dwa wydziały, dla spraw na wewnątrz i na zewnątrz. Pan Maksymilian Jackowski nie był obecny na pierwszym posiedzeniu, przeto na jego miejsce obwołano p. Domirskiego, lecz nie przyjął tego obowiązku i wystąpił z zarządu, uważając, że korzystniej będzie utworzyć dla W. Ks. Pomorskiego osobne stowarzyszenie.

Wydziałowi na wewnątrz polecono szczególnie sprawy szkolne; petycja przesłana do sądu z dnia 15 lutego, w której oświadczyli, że w szkołach elementarnych było przyjętych w komisji ostatniego sejmiku pruskiego, dla tego postanowiono jej nie powtarzać w tej samej formie, uważając za wystarczające odwołanie się na uchwały komisji sejmowej. W składowych wydziałach szkolnych zaprowadzono w kilku miejscach Towarzystwa pomocy szkolnej; w przekonaniu, że piękne cele tychże łatwiej się osiągną, dając połączenie z Towarzystwami rolniczymi; ułożono wzór ustaw dla takich parafialnych stowarzyszeń i polecono przewodniczącemu takowe z odesłać przez druk ogłosić i wszystkim miłośnikom zaślania rozestawić.

Zakupowanie książek i druków, urządzenie bibliotek polecono p. Ignacemu Zyskowskiemu.

Na drugim posiedzeniu z dnia 1 czerwca każdy z obecnych członków Zarządu złożył krótkie sprawozdanie z poruczonego sobie powiatu. Staranie o skupienie sił intelektualnych, jak ustawa wymaga, nie bardzo się po powiatach udało. Trudno żądać, aby mniej wykształcony pojął wartość i potrzebę naszych prac organicznych, ale od każdego Polaka, który zna dzieje swego narodu, spodziewać się można uszanowania, że tylko przez wyrobienie sił moralnych i materialnych w wszystkich warstwach naszego społeczeństwa jest dla nas możebna lepsza przyszłość; niestety wytrwała i mozolna praca nie dość jeszcze jest powszechną w społeczeństwie naszym dla tego też z taką trudnością przystępują nawet wykształceni do naszego Towarzystwa.

Zrobiono słuszną uwagę, że nie zawsze zła jest przyczyna obojętności, powszechnym jest między naszymi wykształconymi rodakami brak znajomości zasad gospodarstwa społecznego, która się dziś w wysokim stopniu przyczynia do wyższego rozwoju ludu.

Dziennikarstwo i broszury przystępnie pisane, najwięcej mogą spopularyzować wiadomości ekonomiczne. Przechodzą one skromną w tym względzie literaturę naszą. Najważniejszą z dzieł jest Suplińskiego Szkoła Polaka, gdzie wykład jest więcej naukowym; przystępniejsze są jego listy poufne treści społecznej.

Dwa przekłady francuskie: Bastiata Harmonie ekonomiczne, przez Ewelina Ahrens, Baudrillarta Przewodnik ekonomii politycznej przez Joannę Relejewską, Warszawa 1867 postanowiono rozpowszechnić między obywateli.

W sprawie szkół obowiązano się i nadal zbierać wiadomości, gdzie polskie dzieci nieucznieli, dla nich niemieckie nauczyciele mają. Podobne uproszczenia jak w szkołach doznają nasz lud w sądownictwie, niemieckie dostatecznej liczby sędziów, którzyby go rozumieli, gdy po większej części sędziowie tylko za pomocą tłumaczy z nim porozumiewać się mogą. Najlepszemu dowodu dostarczają sądy publiczne przysięgłych, jak często godne tłumaczenie utrzuca ze szkód obywatelnego wymiaru sprawiedliwości. Obiecano czuwać nad takimi sprawami, zbierać materiały, aby okazać potrzebę sędziów znających język polski. Wspomniiano w końcu o wychodźstwie naszego ludu polskiego do Ameryki i Egiptu, ale odcinano ten przedmiot do przyszłego posiedzenia, które się 6 lipca odbyło. Przy obszernej dyskusji przysługano, że rzadko który lud tak wielkie miał przywiązanie do ojczyzny, jak nasz polski, zatem ważne muszą być przyczyny, że to uczucie nasza wygasła. Nie mogą to być chwilowe materialne, ale długotrwałe moralne przyczyny i dziwić się nie można, że gdy dziś często chłop nasz z własnym panem rozmówić się nie może, w szkole dzieciom naukę w obcym im języku wykładają, w sądach, w administracji nigdzie się z urzędnikami przynajmniej bardzo rzadko porozumieć może, dla tego całe się już obcy na swojej ziemi. A w takim usposobieniu do wychodźstwa już tylko krok jeden. Uchwalono ogłosić w tej ważnej sprawie kłusur na krótkie popularne piśmko o przyczynach wychodźstwa ludu polskiego pod panowaniem pruskim.

Kilku z członków Zarządu, którzy w ostatnim czasie pływali w Berlinie, poznali tamtejsze lice Towarzystwa przemysłowców polskich, dla naszych rodaków nader ważne, że między obywateli swoją narodowość zachowują. Porozumiewają się z przewodniczącym tego Towarzystwa przekonano się o potrzebie rozpowszechnienia także systematycznej nauki języka polskiego. — Uchwalono tak ważny zamiar przez Towarzystwo wspierać, nawet materialnie, o ile fundusze starczą. Polecono sekretarzowi z przewodniczącym tego Towarzystwa przemysłowców się porozumieć i gotowości naszej do wsparcia oświadczyć.

Na czwartym posiedzeniu 20 października odbył się objął przysięgę, że dla nieposiadania e wybuchy wojny uważał czas obecny za niedogodny do ogłoszenia byłby wymienionemu konkursu. Z tego samego powodu i sekretarz polecał zadość nie uczynił. W skutek ogólnego rozstroju nastąpiła stagnacja w sprawach społecznych, dla tego miało sobie Zarząd za obowiązek wezwać do pracy naszych zachęcać. — Nie oglądaliśmy się na Zachód i nie spodziewaliśmy się stamtąd zbawienia, ale i mała liczba tych, którzy tak nadzieję żyli, dziś z pewnością dzieła przekonanie, że tylko w nas samych leży przyszłość i sami ją wyrobić musimy pracą jak najsumienniejszą. Zwłaszcza, że praca ta społeczna po wielokroć po części już na tor wprowadzona, zrobił przewodniczący wniosek, żeby Towarzystwo nasze także i po miastach pracowało, gdzie inteligencja i większy kapitał po stronie Niemców coraz więcej stanowisko Polaków osłabiają. Podstawę do tych prac dają już w wielu miastach istniejące Towarzystwa Przemysłowców. Towarzystwa takie polskie istnieją nie tylko w kraju, ale i po większych miastach zagranicą. Do Poznania więc, do Berlina, Dreznę i Warszawy, trzeba by najdawniejzych młodych rzemieślników z naszymi miast wysłać; znajda tam protektorów i nie tracą swej narodowości blakając się między obcymi.

Zarząd postanowił mezon zaślania polecić, żeby w miastach wybierał ludzi wykształconych i zaczęli do naprowadzania pomiędzy ludność polską Towarzystwa Przemysłowców, a te powinny zakładać szkółki niedzielne. Kasy oszczędności i bratniej pomocy, z których zdolni młodzi ludzie wspierani będą. Zostawiono na przyszłość utworzenie w Zarządzie osobnego na ten cel wydziału, jeżeli się okaze potrzeba.

Pan Ignacy Zyskowski zdał sprawę o zakupionych książkach ludowych; z będadych u niego na składzie można jeszcze około 20 bibliotek założyć; dotąd wysłał trzy darmo, a za jedną zwrócono koszt. Wydawnictwo książki Bażyńskiego w Poznaniu znalazł prawie wyczerpane, pragnąc trzeba, aby książki wyborne tego wydawnictwa, a prawie wszystkie na to miano zaślania, wysłały w drugim wydaniu.

Wydawnictwo ludowe w Krakowie okazało się dla nas zbyt kosztowne. Księgarnie pp. Günther i Ebbecke w Lesznie i Wrocławiu dostarczyły znacznego wyboru w powieściach obyczajowych i choć książki te są tanie, ustąpiło jeszcze 50 procent na zaślachy cel naszego Towarzystwa, za co zarząd swą wdzięczność wyraził. Od pana J. K. Zupańskiego za przysługę cenę zakupiono kilkadziesiąt egzemplarzy Cegielskiego „Nauka Poety”.

Przewodniczący przedłożył drugi raz opracowane konkursowe piśmko: „Ueber die Unterrichtsfrage etc.” — Recenzja trzech filologów zgadzała się w tem, że materiał dostatecznie zebrany, ale nie opracowany w ten sposób, żeby go można do druku podać; wyznaczono autorowi agrodę 50 tal. i postanowiono postarać się o dalsze opracowanie tego tak ważnego przedmiotu.

W końcu przono sekretarza o wypracowanie sprawozdania z posiedzeń zarządu, żeby członkom kierunek naszych prac był znany, oraz aby okazać, że jawność w naradach i czynnościach jest zasadą Towarzystwa. Gaz. Tor.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 3 stycznia. Towarzystwo Przemysłowe w Poznaniu co tydzień odbywa w gronie swym pogadanki. Celem urzędzenia pogadek tychże w sposób odpowiadający celom Towarzystwa Przemysłowego, wybrano komisję, której polecono obmyśleć środki stosowne urzędzenia pogadek. Rezultat prac komisji, zatwierdzony przez Towarzystwo, objęty jest w następującej ustawie:

1. Celem pogadek jest: zastanawiać się wspólnie nad sprawami dotyczącymi życia przemysłowo-społecznego, a na gruncie zbadać każdą sprawę poruszoną, dawać pochop do wykonania pomysłów usnanych za praktyczne i korzystne.

2. Pogadanki urządzają się w sposób następujący:

Każdy biorący udział ma prawo podać przedmiot, nad którym się toczyć mają rozprawy. Ze względu na to, iżby nie jeden, może dla braku odwagi do publicznego wystąpienia, ociągać się od poruszenia myśli, która go zajmuje, postawi się w lokalu Towarzystwa skrzynka, do której każdemu służy prawo wrzucić pisaną na papierze jakikolwiek pytanie, względem którego życzy sobie objaśnienia, albo twierdzenie, które chce podać ogólnemu uznaniu.

Rozumie się, że pytania te i twierdzenia odnoszą się do spraw przemysłowych, handlowych lub nareszcie naukowych, a wyklucza się wszelkie sprawy religijne, polityczne i prywatne.

Ustanawia się komisja, na którą się nakłada następujące obowiązki:

a) wyjmować ze skrzynki karteczki;

b) rozstrzygać, czy zapytania i twierdzenia bezimiennie do skrzynki wrzucone, stępują na przedmioty do pogadek, albowiem, jak uczę doświadczenie, zdarza się częstokroć, że ludzie krótkowzroczni lub złośliwie usposobieni, dla zabawy lub przechertwa podają pytania, nad którymi w poważnym zebraniu zastanawiać się nie podobno. Jednakże komisja awadaw musi na pogadankę sprawę z wszystkich karteczek do skrzynki wrzuconych;

c) jeśli skrzynka pusta, komisja ma obowiązek obmyśleć i podać przedmiot do pogadanki;

d) komisja wyznacza lub uprasza referenta, który na pogadankę rozpoczyna przewodniczący, a wstępnie podać w ten rozkład przedmiot, zawierający główne punkta, nad którymi się rozprawy porządkiem toczyć muszą, ażeby przedmiot był stał jasnym. Wywód rozkładu przez referenta dłuższy trwać nie ma jak minut 15. Na skończenie pogadanki referent winien zebrać i po krótkim przedstawieniu myśli i zdania, na które się w ciągu rozprawy zgodzono, lub wykazać stanowiska adan niezgodnych. Pożądane są rezolucje.

e) Jeśli przedmiot pogadanki może mieć na celu przeprowadzenie praktyczne jakiegoś pomysłu specjalnego, komisja po pogadance zwoła interesowanych do zawiązania komitetu, któryby się zajął urzeczywistnieniem pomysłu. Uniknie się tym zbyt przeciągłych, drobiazgowych i jednostronnie szczegółowych rozpraw, które tylko najbliższych interesowanych obchodzi mogą, a innych ludzi lub odstręszają.

f) Staraniem komisji będzie podawać na porządek dzienny rozmaite i jak najciekawsze odmienne sprawy, ażeby jak najszersze koło członków zainteresować.

g) Komisja pogadankowa składać się powinna najmniej z 5 członków. Referent może sobie komisję wybierać bądź z członków Towarzystwa, bądź z Przyjaciół Przemysłu.

h) Skoro skutkiem pogadanki zawiąże się komitet do urzeczywistnienia jakiegoś szczególnego pomysłu, tenże osobno odbywa pogadanki i narady z tymi, których sprawa ta specjalnie interesuje, a ogólnie zebranie swoją drogą przechodzi do nowych spraw.

3. Udział w pogadankach się znajdzie, skoro pogadanki będą zajmujące, a prowadzić będą do pewnych rezultatów. Jednakże zaleca się, aby:

1. każdą pogadankę anonosować w Dzienniku, wymieniając przedmiot, nad którym się obrady toczyć będą;

2. zapisywać w końcu pogadanki na tablicy w lokalu Towarzystwa przedmiot, o którym na następnej pogadance rozprawać się będzie;

3. aby każdy z osobna prywatnie przekonywał znajomych do udziału w pogadankach.

— Najbliższe posiedzenie reprezentantów miasta naszego nie odbędzie się dnia 4 lecz dopiero 11 bm. dla tego może głównie, aby równocześnie wprowadzić być mogli do zgromadzenia wszyscy nowo wybrani reprezentanci.

— Po nakazaniu skompletowaniu uzupełnień batalionów landweryjnych i szalowych do wysokości 1000 głów powołani teraz być mają landweryści i z lat starszych.

— Na mocy nowego prawa emerytalnego dla wdów i sierót ponaczącychskich pobierać będą nareszcie wdowy po nauczycielach od dnia 1 stycznia pensja emerytalna 50 tal.

— Pudełko z towarami bawelnianemi wartości 50 tal. znikało w sobotę z wozu, którym rozwożą po mieście przybyłe koleją towary, i dotąd odesłaniem nie zostało.

— Połączony kolejowy osobowy, który wczoraj rano miał tu o 6 godzinie przybyć z Krzyża, przybył dopiero o godzinie 1/8. Przyczyną opóźnienia tego była okoliczność, że przy drużynie 1/8. Przyczyną opóźnienia tego była okoliczność, że przy drużynie 1/8. Przyczyną opóźnienia tego była okoliczność, że przy drużynie 1/8.

— Z dniem 1 stycznia r. b. weszły na mocy prawa w powszechne użycie nowe wagimiry francuskie.

— Podporucznik r. s. w. w. p. Bock, właściciel znanej berlińskiej firmy księgarskiej B. Behr, otrzymał krzyż żelazny za okazaną szczególną waleczność podczas służby na frontach.

— W obecnym zgromadzeniu reprezentantów miasta naszego zasiada dwóch Polaków i 34 Niemców, z których 21 jest chrześcijan a 15 żydów. Dawniej zasiadało w nim 4 Polaków i 32 Niemców.

— Remuneratione dla urzędników subalternych tutejszej król. rejencji, jakie zwykły być im wypłacane na Boże Narodzenie, były niezwykle wysokie i powodu, że oszczędności powstały przez to, iż wielu z nich powołanych zostało pod chorągwie, że prace ich rozdzielono pomiędzy pozostałych urzędników, pomógł im rozdzielone zostały. Najwyższą renowa eracy dla urzędników subalternych naczelnego prezydium wynosiła 150 tal., dla urzędników król. rejencji 60 tal.

— Zastępca komendującego generała V korpusu mianowany został dotychczasowy komendant fortecy poznańskiej, major-porucznik Wnuck z komendantem Poznania generał-major poasłużbowy von Kraewel.

— Dnia 16 bm. otwarte zostaną następujące koleje żelazne: z Tczewa do Starogardu w Prusach, z Pity do Złotowa i z Wystruci do Gerdauen.

— Teatr polski w Poznaniu. Jutro w teatrze miejskim po raz pierwszy „Zółkiewski pod Cezarą”; główne role w rękach pani Nowakowskiej, pp. Kalcinińskiego, Konarskiego, Zboisńskiego i Dobrzańskiego. W piątek w teatrze latowym przedstawienie świąteczne, zaś w sobotę 7go na wielokrotne żądania „Pocwarka”. — W przygotowaniu znakomita komedia E. A. giera „Lwy i Lisy” dla sceny naszej przełożona przez M. M. „Stary kapral Napoleończyk”, „Skon Czarnieckiego”, „Po ślubie” i wiele innych.

— Piszą nam z pod Orléans: „W bitwach pod Orléan, jako oznakę waleczności otrzymał pan Kazimierz Grossman z (strowitego, w powiecie mogilnickim, podporucznik i pulku ulanów pomorskich No. 4, krzyż żelazny, p. dr. Dąb-kiewicz czarna wstęga wojskowa do krzyża żelaznego. Pan Dembinski Marek, podporządkowany podporucznikiem; podporucznik Malczewski i kilku innych Polaków zostało podanych do dekoracji krzyżem marszałkowi Fryderykowi Karolowi. — Mroź znaczny, powietrze przemiłne. W okolicy bieda wielka — brak żywności i opału; domy i zamki porzucone i poniszczone; rozpacza bierze patrzeć na tę kiedyś tak pyszna prowincję i słuchać jęków ludności tutejszej.”

— Nek eologia. W ostatnich dniach roku zeszłego zmarł w Poznaniu żołnierz z r. 1831 i ożywały ziemski śp. Antoni Jaraczewski, właściciel dóbr Głuchowa. — Bazyli Duchowski, były oficer artylerii wojska polskiego, rozstał się z tym światem dnia 23 bm. Po upadku powstań listadowych udał się do Francji i tam zaślutowany w pracy a nposobiony naukowo i praktycznie, objął kierunek wielkich fabryk żelaznych w Alzacji, które z pożytkiem dla właściciela, a z chlubą dla imienia polskiego prowadził przez lat kilkanaście, aż do r. 1868. Stępkionny swa swoimi, przybył do Krakowa i tam ostatnie lata spracowanego życia przeżył. Zmarły liczył lat 67. Strapienia z powodu nieścisłości, jakie spadły na Francję, a mianowicie na Alzacy, gdzie wielu ludzi przyjaźni, skróciły mu życie. — Na dniu 27 grudnia zmarł w Podpieczarach pod Stanisławowem hr. Adam Potocki, b. major w oes. austr., szambelan JCMości, właściciel Buczacz, licząc lat 66.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Na czole pierwszego numeru Tygodnia dresdeńskiego na rok b. czytamy następującą odeszę:

Do Czytelników „Tygodnia.”
Kochając rok pracy podjętę w szerzej chęci służenia krajowi, czujemy się w obowiązku, odesłania kilka słowami do Czytelników naszych.

Zadaniem było dla nas stworzyć organ nie zależny, który stojąc po za ciasnemi szrankami stronictw i wplywów ludzki, który niemi kierując, był wyrazem zdrowej, niesfażowanej polskiej tradycji i i obroną, wedle jej skazówek pojętę sprawy polskiej. Uczyniliśmy, co siłami jednego człowieka, osamotnionego, nie popartego, a od zawiązietych i osobicie nie przyjaźniących sięgano dokonać się dało. Dowodów niechcący, obojętności, nie przyjęła doznaliśmy z wielu stron, życzliwości i poparcia skutecznego bardzo mało. Wyrwawszy na stanowisku i przekonaawszy się, w ostatnich zwłaszcza chwilach, iż jednak nie zbywa na ludziach podzielających przekonania nasze, musimy się uniewinić z nieupin in go wykonania programu. Polityka skutkiem wypadków tęgoczarznych zajęła nam zbyt wiele miejsca, któreśmy byli woleli poświęcić nauce, literaturze i sztuce.

Zatwo się przekonano bacznie! wejrząwszy w stan dziennikarstwa dzisiaj, że w tych przedmiotach, które dawniej troskliwe u nas uprawiać się starano, pozostaliśmy w tyle, po za ruchem ogólnym cywilizowanych narodów i zamiast wieść ogół ku lepszemu, do smaku ogółu zastosowujemy się, dla pokonywania chwilowej waleczności. Najpoważniejsze organa prasy w rzeczach literatury, nauki, krytyki są zaniedbane i ubogie. Polityka zajada nas i trawi. Nie mamy ani jednego dziennika, któryby naukowemu był w ogóle poświęcony, ani jednego, któryby pod nazwiskiem literatury nie dawał liczących tłumaczeń niedoręcznych romanów, albo gorszych jeszcze domorosłych, o ry inaych nie m-my ani jednego, któryby z ogólnego ruchu umysłowego zdawał sprawę, a zdając ją oierał na pewniejszych i poważniejszych zasadach; siowem nie mamy dzielników nauce, literaturze i sprawom naszym społecznym poświęconych.

Gazet, które winny przynosić, do zbytku — dzienników w pełnem znaczeniu wyrazu — ledwie parę Jedyny literacki, który starał się na to iuie zasługiwać — wychodził przestaje.

W innych tendencjach politycznych, ysnania wiary straconie krzywią i psują na lepsze chęci i zdolności...

Patrzac na ten stan upadku, nie pochiebaliśmy sobie, ażebyśmy z niego podźwignąć mogli literacką prasę peryodyczną; szliśmy wreszcie, iż się przyczynim do nadania jej innego kierunku.

Znaleźliśmy chętnych i współczujących czytelników, ale w braterskich dziennikarstwa szerebach, z małemi wyjątkami, powitao nas słowicie tylko, uparte milczenie i towarzyszyło do końca. Żaden dziennik prawie nie podnosił rzuconych przez nas kwestyi, nie rozpoczynał, choćby polemiki, na seryo, nie przypomniał w swoim kręgu czytelników nawet istnienia naszego. Odrzucono się półgębkiem, milczano lub spotwarzano, aby odepchnąć lub przybić. — Zła wola nawet w tych, po których ję jak najmniej mogliśmy i powinni się byli spodziewać, była jak najwidoczniejsza. Dzienniki i dnyca z nami przekonani i oboru, szły prawie wszystkie za taktiką ogólną. Mogłoby to zrazić może kogo innego, nas tylko zasnuć. O obroci sprawy postępu, pracy, wewnętrznej uporządkowania sił i zorganizowania Polski w duchu narodowym, nie wzięliśmy ani wiaty.

Mając przedewszystkiem niechętnie dziennikarstwo, za sobą wybór narodu, młózw, którzy już trudem i poświęceniem zyskali sobie zaślugi, zdrową i nie strupieszłą część braci naszej; równie dalecy od skrajnego konserwatyzmu, który się obkurantyzm i fanatyzmem posługuje, i od rewolucji, która dla mroźnek rzeczywistości poświęcić gotowa; ostrzeżeni z obu obozów, pozostajemy na swem stanowisku.

W roku następnym, jeśli nam Bóg dozwoli żyć tak długo, o tyle tylko zmienim plan „Tygodnia”, iż starać się będziemy wyzwoić go od polityki (o ile się to da uczynić), a na pole pracy wewnętrznej prowadzić, zdając sprawę ze wszystkiego, co w dawnych dzielnicach Polski się ukaże.

Istnienie zresztą i szersze rozwinięcie zależy zupełnie od czytelników naszych. Redaktor jest sam przedźwiorca, głównym swym współpraco-nikiem i nakładcą; nie idzie mu o zyski żadne, ale o to, by nie więcej przynajmniej nad pracę nie dawał, bo nie więcej nad nią niema.

Liczba abonentów w roku prz-szym ku końcowi prawie siedmiuset dochodziła, na przyszły dotąd zapisanych nie ma ani połowy; dla swobodnego rozszerzenia rani i dania tygodniowego ciągłego powiększonego dodatku, któryby później tworzył tomy, potrzebamy nam dojść do tysiąca abonentów. Nie jest to liczba nadzwyczajna, gdy w małych miasteczkach Królestwa, liczących po kilkanaście tysięcy ludności, prenumeruje się po półto a tyśiące pism krajowych.

Nie chcemy niczem przywabić i nie obiecywać — osoby, które nam ufają, wiedzą, że pracy nie poskąpimy, tych, na których życzliwość nie mieliśmy szczególną zasługę, umowac sobie niczem nie chcemy.

Składamy tu publiczne dzięki wszystkim, których listy obudujące w nas otuchę, do przedrużenia wydawnictwa skłoniły. Ci, co dzielą przekonania nasze, zechcą się postarać, aby pismu był zabezpieczony.

J. I. Kraszewski.

*) Mówimy o zdrowych tradycjach narodowych, a na poparcie, że zgodni jesteśmy z niemi, mogliśmy przywieść mnogie ustezki z Ostroroga Monumenta pro republicae ordinatione — począwszy od par. VI. Qua tenus spirituales ordines republicae laicorum iuvante obstricti sunt. — Ostrorog, reformator znakomity XV wieku, był wyraziłem tych tradycji polskich, które w nim na ową epokę z niezmierną jasnością i stanowczością się wyrażają.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Makna.** Berlin, 2 stycznia. Makna pszenna pr. 100 kilo. netto, nr. 0 10¹/₂—1¹/₂ tal., nr. 0 i 1 10¹/₂—1¹/₂ tal., rżana nr. 0 8¹/₂—7¹/₂ tal., nr. 0 i 1 7¹/₂—7¹/₂ tal. plac.

— **Poznań, 3 stycznia.** Makna pszena nr. 0 i 1 5¹/₂—5¹/₂ tal., makna rżana nr. 0 i 1 3¹/₂—3¹/₂ tal. plac. za cent. bez akcyz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 3 stycznia.

BAZAR. Konarski z Poznania, Taczanowski z Kościelca, pani Skrzydlewska z Mechlina, dr. Sautrzyński z Sierku, Sulimarski z Golaszyna.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Kaps z Hamburga, Mylius z Szczecina, Franke z Wschowy.

HOTEL KZYMSKI. Chłapowski z Szóldr, Bardt z żoną z Pawłowic.

HOTEL PARYSKI. Budzisewski z Książek, Suszycki z Wągrowca.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Hr. Zubieński z Warszawy, Grabski z Brzostkowa.

HOTEL BEKLINSKI. Hoffmeyer z Złotnik, Krause z Czeszowa.

SZKOLA HOTEL EUROPEJSKI. Gorzeński z Smitowa, Pagowski z Król. Polskiego.

KORESPONDENCJA REDAKCYI.

Panu N. w Lesznie pod **Głobokiem**: Pierwszy tom dzieł pośmertnych Mickiewicza wydany jest przedpłaćcielowi w biurze Redakcyi.

Instytut gry na fortepianie.

Dnia 5 b.m. rozpoczyna się **nowy kurs**. Zmówienia przyjmują się codziennie. (7776)

C. Felsch, przełożony.

Przegląd

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty.				Odchodzące poczty.			
Z	godz.	min.	pora dnia	Do	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna.....	3	55	rano	Skwierzyna.....	6	45	rano
Września.....	3	55	—	Pleszewa.....	7	—	—
Wągrowca.....	4	—	—	Wągrowca.....	7	20	—
Krotoszyńska.....	4	5	—	Gniezna.....	8	—	—
Obornik.....	8	30	—	Kurówka.....	8	30	—
Ostrowa.....	8	50	—	Strzałkowa.....	12	15	—
Cylichowy.....	9	10	—	Gniezna.....	1	15	po
Gniezna.....	2	55	po	Obornik.....	6	—	poł.
Strzałkowa (Słupcy).....	3	10	poł.	Krotoszyńska.....	8	—	wie-
Gniezna.....	6	55	wie-	Cylichowy.....	8	25	czor
Kurówka.....	6	55	czor	Ostrowa.....	9	10	—
Wągrowca.....	7	5	—	Wągrowca.....	11	30	—
Pleszewa.....	8	15	—	Trzemeszna.....	11	45	—
Skwierzyna N.W.....	8	15	—	Września.....	11	45	—

Plan jazdy

przybywających do Poznania pociągów.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa	Odchodzi
Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 4 m. 54.	Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 6 m. 4
Pociąg mies. 2-4 kl. - 7 m. 31.	Pociąg mies. 2-4 kl. - 8 m. 14
Pociąg mies. 1-3 kl. po poł. - 3 m. 34.	Pociąg mies. 1-3 kl. po poł. - 4 m. 4
Pociąg mies. 2-4 kl. wiecz. - 8 m. 42.	Pociąg mies. 2-4 kl. po poł. - 6 m. 54

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa	Odchodzi
Pociąg mies. 2-4 kl. rano o god. 8 m. 13.	Pociąg mies. 2-4 kl. rano o god. 6 m. 14
Pociąg osob. 1-3 kl. - 11 m. 4.	Pociąg osob. 1-3 kl. - 11 m. 14
Pociąg mies. 2-4 kl. po poł. - 2 m. 33.	P

